



Nr 1 grudzień 2020

Korona

Z Małopolski do Wielkiej Polski

pismo Konfederatów Korony Polskiej z Krakowa



W numerze:

- 3** Grzegorz Braun pięknie odpowiada na pytanie: „co robić?”
- 6** Smutek przed bramą
- 7** Przed sklepem jubilera, na Zwierzyńcekiej
- 8** Takie będą Rzeczypospolite...
- 10** Mistyczny styl życia. Stwórzmy go razem!
- 12** V Nie zabijaj!!!
- 13** Bronić się, czy uciekać?
- 14** Dlaczego warto uczyć się łaciny?

Zdjęcie na okładce:
Kolumna Zygmunta III Wazy
w Warszawie

Drodzy Czytelnicy! Kochani Rodacy!

Czekamy na Powrót Króla, czyli na taki ustrój społeczny, który będzie odbiciem pozytywnej hierarchii wartości. Że system hierarchiczny rządzi światem, widzimy to najpełniej teraz, kiedy maski (i maseczki) opadają. Demokratycznie wyłonieni przywódcy państw świata – w tym naszego państwa – łamią reguły prawa, ukazując tym samym, że ponad prawem istnieje dla nich siła wyższa, której ulegają. Taki wniosek wypływa jednoznacznie z kilkumiesięcznego doświadczenia PLAN-demii. A zatem ta istniejąca nie od dziś struktura nieoficjalna („mafie, służby i łóża” – jak to określa Grzegorz Braun) odsłania obecnie swą wysoce antypatyczną twarz. Wydaje nam się, że ukazała na razie tylko jej fragment, dlatego czekają nas trudne czasy. W tej sytuacji nie załamujemy się i nie opuszczamy rąk, lecz z Bożą pomocą przystąpiliśmy do działania jako Konfederacja Korony Polskiej, a niżej podpisani jako jej krakowska filia.

Pismo, które oddajemy do rąk Czytelników, jest jednym z owoców naszej działalności. Chcemy w nim dostarczać ciekawych informacji z regionu, ale także, w szerszej perspektywie, przyczynić się do wykucia konkretnego programu Konfederacji. A wszystko to nie w sosie wyłącznie świeckim, lecz zawsze z pamięcią o tym, któremu cała ta przyszła hierarchia społeczna ma służyć – Jezusowi Chrystusowi Królowi Polski. A skoro Jezus Chrystus Król Polski, to i Matka Boża Królowa Polski.

Tym to dwóm świętym Osobom powierzamy naszą działalność.

Redakcja

Pierwsze takie Boże Narodzenie...



Matka Boża z Dzieciątkiem
w towarzystwie Jana Chrzciciela – Chiny

Współczesny cesarz August zamknął nas w domach. Zrezygnował ze spisu, ale liczyć nam się każe. Mimo to, Dziecię Boże narodzi się w sercach tych, którzy Go oczekują.

Do trzeciej tajemnicy radosnej Różańca św. przypisany jest owoc umiłowania ubóstwa. I tak właśnie ma być. To ubogie Narodzone Dziecię i Jego piętnastoletnia Matka pokonają wszystkie siły militarne, siły polityczne, pięć gie i Główny Inspektorat Sanitarny.

Wbrew współczesnej herezji jest różnica pomiędzy ówczesnym narodem wybranym a narodem polskim, choć może ona się dzisiaj w jakimś stopniu niweluje: nasz Mieszko (administracyjnie analogen Heroda) przyjął Dzieciątka, a co więcej, przyjął Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Co zostało z jego dziedzictwa – sami oceńmy.

My w Konfederacji Korony Polskiej do tego dziedzictwa się przyznajemy i wszystkim, którzy to czynią życzymy pełnego sojuszu z nowonarodzonym Mesjaszem, nadziei na odrodzenie naszej cywilizacji i opieki Królowej Korony Polskiej, która zmiażdży głowę węża.

A oprócz tego, naprawdę miłych i ciepłych Świąt Bożego Narodzenia oraz chóralnego śpiewania kolęd.

Piotr Heszen



NIEOFICJALNE ORĘDZIE GRZEGORZA BRAUNA

Posel Grzegorz Braun i dr Anna Martynowska na promocji książki „Fałszywa pandemia” cz.2 w Rzeszowie 16.11.2020 r.

Na spotkaniu promującym książkę „Fałszywa pandemia 2” od jednego z uczestników padło pytanie, dokąd jako naród zmierzamy i co w obecnej sytuacji robić? Odpowiedział na nie Grzegorz Braun, którego wypowiedź postanowiliśmy spisać i opublikować dosłownie, bo wydała nam się poniekąd orędziem naszego Lidera. Spisywanie wypowiedzi nie odbyło się bez przeszkód, ponieważ film, na którym utrwalono spotkanie szybko został zablokowany przez YouTube. Widocznie ktoś inny też go docenił. W promocji książki uczestniczyła również dr Anna Martynowska, dr Tomasz Wołoszyn i Roman Szostek. Wyróżnienia pochodzą od redakcji.

Zmierzamy do nowego totalitaryzmu, czyli gułag-Oświęcim, ale żeby pacjenci byli zadowoleni, to z Netflixem. Na ile to rozumiem... prowadzona jest operacja z wykorzystaniem bardzo zaawansowanej cybernetyki społecznej, z wykorzystaniem, jak przypuszczam, codziennych, może nawet niejednokrotnych badań nastrojów społecznych, opinii, naszej opinii i naszej kondycji psychofizycznej. Pamiętajmy, że Wojciech Jaruzelski w roku 1981, wprowadzając swój stan wojenny, posługiwał się już bardzo nowoczesnymi danymi, których dostarczał mu płk Kwiatkowski senior, właśnie badaniami nastrojów, badaniami opinii i zwlekał Wojciech Jaruzelski, i czekał z wprowadzeniem stanu wojennego do czasu aż zameldowano mu, że...

... upadek ducha w Narodzie jest dostatecznie głęboki, żeby część, przynajmniej część populacji przyjęła z ulgą zaprowadzenie reżimu stanu wojennego...

Otóż, ten stan wyjątkowy, z którym mamy teraz do czynienia, ma pewne cechy zbieżne i ma swoją specyfikę. Specyfika jest taka: nie nazywamy rzeczy po imieniu, nie ma żadnego lockdownu, nie będzie żadnego lockdownu, niczego nie zamykamy, nikomu wolności nie odbieramy, nie nazywamy tego stanem wyjątkowym, nazywamy to kwarantanną. Nie nazywamy tego zamordyzmem, nazywamy to obostrzeniami. Co dzień mamy dla Narodu dobre wiadomości: są obostrzenia, ale mogą być zluźnione! Mogą być zluźnione... Co jest jeszcze specyfiką tego naszego stanu wyjątkowego? To właśnie, że on nie jest zaprowadzany synchronicznie i jednolicie, w jednym momencie na całym terytorium. Jest zaprowadzany na raty, różne strefy, różnokolorowe, różny czas, różne grupy wiekowe, społeczne, zawodowe...

...co pozwala z jednej strony osiągnąć efekt antagonizacji...

...i przekierować sprzeciw i gniew z władzy na inne grupy – o, patrzcie, fitnessy zamknięte, a kościoły ciągle otwarte, czy to jest sprawiedliwe? Nie, to nie jest sprawiedliwe! Prawda? A więc napuszczanie jednych na drugich, a z drugiej strony fakt, że to się dzieje na raty, że dzieje się w sposób z pozoru chaotyczny – dwa kroki naprzód, krok w tył, krok w bok, zmiany, żonglowanie tymi „obostrzeniami”, to pozwala prolongować, być może w nieskończoność, oddalać moment uświadomienia sobie przez Polaków, co się dzieje naprawdę...

To przedłuża moment łudzenia się, łudzenia się co do tego, z czym mamy do czynienia.

No i jak zwykle, nikt właśnie, żaden zamordysta, żaden system totalitarny nie był zaprowadzany pod hasłami powszechnej zagłady, powszechnego rabunku, upodlenia... Nie, wszystkie systemy totalitarne odwołują się do wizji, świetlanej wizji przyszłości i tym razem, co jest pewną nowością...

...wprowadza się system totalitarny nie pod hasłami równościowymi, ale pod hasłami higienicznymi, zdrowotnymi...

...to znaczy odwołano się do naturalnej potrzeby zachowania bezpieczeństwa fizycznego, a niepostrzeżenie już dawno, już dawno przez samo wprowadzenie systemu, zauważcie Państwo, na przykład przymusu ubezpieczeń społecznych dokonano upaństwowienia sfery zdrowia, tak?, sfery socjalnej, do której kondycja fizyczna należy.

I w ten sposób doszliśmy do upaństwowienia naszego ciała...

Jak się temu oprzeć? No, trzeba się oprzeć na wszystkich poziomach, trzeba powiedzieć „nie” temu kłamstwu na wszystkich poziomach – i na poziomie duchowym, i religijnym, i eschatologicznym... Warto zauważyć, że to jest projekt... że to jest projekt, który doskonale realizuje potrzeby i tęsknoty największego nieprzyjaciela Pana Boga. Jeśli nawet nie z pobożności, to, że tak powiem, z naukowej ciekawości, warto to zauważyć, że to w sposób doskonały wpisuje się w ten plan... jaki plan?... plan zniewolenia. Najpiękniejszym darem Bożym dla człowieka jest jego wolność, wolna wola, wolność wyboru... Jest to dar, ale też i obowiązek, niech mnie osoby duchowne wyprowadzą z błędu, jeśli go popełniam, ale zdaje mi się, że...

...po katolicku człowiekowi nie wolno oddawać walkowerem własnej wolności.

Wolność jest naszym obowiązkiem, prawda? A tu reżim zachęca nas do tego i ludzi rozmaitymi paciorkami, żebyśmy zrezygnowali z decydowania o swoim losie. No i trzeba się temu, mając to w pamięci, trzeba się temu oprzeć ze wszystkich sił na poziomie politycznym, na poziomie społecznym, rodzinnym, familijnym.

Nie namawiam nikogo na zachowania ryzykowne...

...nie namawiam nikogo na działania, które by mogły... no, po prostu sprowadzić na Państwa kłopoty. W żadnym wypadku do tego nie namawiam!

Ale namawiam do tego, że nawet jeśli ulegamy temu dyktatowi, jeśli ulegamy temu terrorowi sanitarnemu, to żebyśmy, broń Boże, nie dorabiali do tego teorii, żebyśmy, jeśli jesteśmy wtrącani w niewolnictwo, to żebyśmy nie byli zadowolonymi ze siebie i ze swojego losu niewolnikami. Opcje są takie: albo będziemy niewolnikami, albo będziemy uprzywilejowanymi nadzorcami niewolników, to są dla nas przeznaczone opcje, to są te możliwości, a więc jedno i drugie nie przystoi, Polakowi nie przystoi, katolikowi nie przystoi, nie przystoi normalnemu człowiekowi – bo normalny człowiek nie budzi się z taką potrzebą wchodzenia innym na głowę i wdeptywania ich w ziemię, normalny człowiek nie ma takich intencji, normalny człowiek daje innym żyć. I powiem tak...

...trzeba prowadzić działania opóźniające.

To, że nie możemy zatrzymać tego walca, tak... przekręcić kluczyka w stacyjce, zatrzymać go, to, że nie mamy narzędzi, które moglibyśmy skutecznie włożyć w szprychy tej maszyny, tak żeby ona się zatrzymała, to nie jest powód, żeby upadać na duchu i żeby nie prowadzić działań opóźniających. Jakże to są działania opóźniające? To między innymi właśnie informowanie.

Szanowni Państwo, mamy jako naród... mamy niezły wynik:

...ponad pięćdziesiąt procent Polaków odnosi się wciąż ze zdrowym sceptycyzmem wobec tego totalitarnego projektu...

...i jesteśmy w czołówce sceptyków, koronasceptyków, pandemiosceptyków w świecie! W Europie na pewno jesteśmy w czołówce sceptycznej. I trzeba się z tego ucieszyć, bo gdyby nie te badania naszego nastroju, naszej opinii, to być może bylibyśmy już znacznie dalej... Z drugiej strony, oczywiście, należy się liczyć z bardzo brutalną akcją ze strony scenarzystów i krajowych podwykonawców tego scenariusza. Myślę, że widzimy już w tej chwili, że tych ludzi fakty nie obchodzą, że nie mają one dla nich żadnego znaczenia, ani fakty naukowe, ani ekonomiczne, medyczne... nie mają żadnego znaczenia... że to są ludzie, na których najwyraźniej nie robi to żadnego wrażenia, że ludzie umierają na skutek zablokowania systemu zdrowotnego, dezorganizacji i że umierają jeszcze na dodatek właśnie w okolicznościach okrutnych, upadających, bez kontaktu z bliskimi, bez kontaktu z kapłanami, to najwyraźniej tych ludzi nie obchodzi. Mają oni najwyraźniej za nic tradycję, kulturę narodową, mają to za nic.



Posel Grzegorz Braun na proteście przedsiebiorcow w Warszawie maj 2020 r.

Jeżeli w roku 2020 na 700-lecie święta Bożego Ciała na ziemiach polskich zdecydowali się po prostu skasować tę uroczystość, to znaczy, że to w ogóle są ludzie z jakichś innych stron, że to jest inna cywilizacja.

I, Szanowni Państwo, zachęcam was do tego, żebyście zachowali zdrowy rozsądek, zdrowy krytycyzm. Nie zachęcam nikogo do partyzantki, ani miejskiej, ani leśnej, nie zachęcam nikogo, żeby ryzykował zdrowiem, życiem własnym, swojej rodziny, wręcz przeciwnie, zachęcam do tego, żeby się przede wszystkim o swoje rodziny zatroszczyć...

...zatroszczyć się o to, żeby dzieci nie były bardziej, niż to jest nieuniknione, traumatyzowane...

...i dezinformowane, demoralizowane przez tę sytuację... O tym jeszcze nie wspomnieliśmy, o ukrytym problemie dzieci w szkołach, w przedszkolach. Na ten temat mogą lekarze, psychologowie mówić, jak nieodzownie istotne dla procesu wychowania młodego i małego zwłaszcza człowieka jest kontakt z drugim człowiekiem, ale w całej okazałości na przykład ludzkiej mimiki... Szanowni Państwo, to jest osobna katastrofa, którą być może ktoś kiedyś opíše, co to znaczy, że się wychowuje pokolenie małych ludzi otoczonych przez ludzi zamaskowanych. To jest być może bardziej doniosłe i bardziej tragiczne, niż mogłoby się zdawać, dlatego że... mały człowiek uczy się świata przez kontakt z mimiką otoczenia. Więc nie ryzykujcie bez potrzeby, ale też nie dajcie sobie zrobić wody z mózgu. Nie dorabiacie teorii wymyślnych do brutalnych koniecz-

ności. I mówię „działania opóźniające”, bo myślę o tym w ten sposób: to jednak są ludzie, śmiertelni ludzie, a więc występują u nich rozmaite ludzkie ułomności i przywary, takie jak pośpiech, takie jak niecierpliwość. Myślę, że wielu z nich grzeszy tym pośpiechem, ponieważ chcą jeszcze na własne oczy, za swojego życia zobaczyć „nowy wspaniały świat”, nową normalność. Chcą zobaczyć, jak to wszystko pięknie im się udało, jak zagrało i dlatego właśnie to im się nie może udać...

I jeszcze jedna ważna okoliczność:

...stawką są wszystkie pieniądze tego świata...

...czy raczej właśnie już nie pieniądze, tylko może jakaś nowa jednostka płatnicza, zintegrowana z systemem rejestracji szczepionych i nieszczepionych – ale cała majątność tego świata jest stawką w tej grze. No i mówiąc krótko, gangsterzy muszą się pokłócić i wzajemnie wystrzelać przy dzieleniu łupów. To też jest nieuniknione, prawda? Z całą pewnością już widzimy, że jest wielu chętnych, żeby opchnąć nam tę szczepionkę, jest wielu chętnych, żeby nam ją sprzedać, żeby nasze rządy, już skorumpowane, które już właśnie reprezentują poziom podwykonawczy tej operacji, żeby nam tę szczepionkę zaaplikowały... I skoro widzimy, że nie ma jednego oferenta, nie ma jednego dostawcy, co do którego wszyscy się zgodzili, no... to znaczy, że między gangsterami będzie wojna gangów. No i cóż, trzeba się modlić, żeby ta wojna gangów nas nie wybiła i trzeba się modlić o dopust Boży, to znaczy wprowadzenie czynników, które nie były wzięte pod uwagę przez planistów.

Spisał Pen



SMUTEK PRZED BRAMĄ

„Obyś żył w ciekawych czasach!”. Stare chińskie przekleństwo dotyka nas w niezwykle ciężki sposób. Ogłoszona w mediach „straszliwa” pandemia stanowi wyśmienite tło do największych bezceństw władzy, jakie pamiętamy. Walka ze „śmiercionośnym” wirusem, który na wiosnę powodował kłopoty finansowe zakładów pogrzebowych ze względu... na brak pracy, uzasadnia dowolne dysponowanie przez rządzących zdrowiem, wolnością i majątkiem Polaków. Spowodowała też bezprecedensową sytuację w szczególności dla wielu osób dnia. W tym roku wizyta na cmentarzu 1 listopada została zabroniona. Po prostu, nie mogliście odwiedzić grobów bliskich. Zaskoczenie? Chyba nie. Przyzwyczaiłem się do takich „zaskoczeń”. Zwłaszcza, że jeszcze kilka dni wcześniej rząd w Warszawie solennie zapewniał, że cmentarze pozostaną otwarte. Oznaczało to, że zamkną. No cóż... „Jak partia mówi, że zabierze - to zabierze, jak partia mówi, że da - to mówi”. Ten, gorzko-prawdziwy bon mot z czasów komuny „moskiewskiej” jakże przystaje do słów i czynów komuny „brukselskiej”.

1 listopada stanęliśmy więc przed zamkniętą bramą cmentarza. Tam nasi antenaci, poprzedzający nas w drodze do Nieba, „czekali” na nasze odwiedziny; modlitwę, nawiedzenie cmentarza, uzyskanie odpustu i ofiarowanie go w ich intencji... Nasze emocje, nasze modlitwy, nasza zaduma, my po prostu – zostaliśmy przed cmentarzem. Wiele osób przyszło pod zamknięte bramy, westchnęło „Wieczny odpoczynek...”, niektórzy zapalili znicze, złożyli kwiaty. Pograżyli się w zadumie i w smutku. Innym niż dotychczas. No cóż... tak właśnie ma wyglądać

nowa (nie)normalność. Oglądałem te smutne obrazy przed Cmentarzem Rakowickim w Krakowie, cmentarzem parafialnym i w parafii sąsiedniej. Brama zamknięta kluczem, wiszący łańcuch, kłódka wiążąca dwa końce łańcucha. Dalej mur. Za bramą widać nieliczne światełka na nagrobkach, dopalające się po 36 godzinach palenia się, od momentu „zaskakującej” informacji o konieczności zamknięcia cmentarzy. W sumie dość sensownie w świetle „statystyk”: przecież liczba osób zmarłych na cmentarzach sięga 100% populacji (jeśli odjąć wizytujących). Po co ryzykować. Wszystkie moje emocje, o których pisałem powyżej, zostały istotnie wzmocnione, a nawet wzbogacone w czasie słuchania kazania podczas Sumy. Ksiądz wikary był łaskaw podzielić się swoją opinią, że w sumie to dobrze, iż zamknięto cmentarze. Wyjaśniał, że dzięki tej decyzji niejako przeniesiono ciężar obchodów Wszystkich Świętych z nawiedzenia cmentarzy na celebrację Eucharystii przy ołtarzach w kościołach. Być może faktycznie dla niektórych wiernych nie jest jasne, że Eucharystia jest centralnym i najważniejszym punktem dnia świętego... i każdego innego zresztą też. Pytanie: czy przypomnienie tego faktu należy koniecznie wzmacniać uchYLENIEM tradycyjnej wizyty na cmentarzu? Czy przyczyną takiego, ewentualnego, pomieszenia są rzeczywiście wizyty 1 listopada na cmentarzu? Nawiedzanie grobów? Zakładam, że ksiądz wikary chciał podnieść wiernych na duchu. Poszukać dobrych stron obecnej sytuacji. Zapewne chciał dobrze. Czy to oznacza, że wszystkie nasze wysiłki, dalekie wyjazdy, często dwudniowe, żeby odwiedzić groby bliskich odległe od miejsca za-

mieszkania, były do tej pory zupełnie niepotrzebne? Czy to były wyłącznie samolubne ukłucia naszych emocji, bez znaczenia dla zmarłych? Czy to oznacza, że hierarchowie kościoła mogą ogłosić i zmienić dowolny rytuał, tradycję, zależnie od potrzeby chwili czy sondaży wśród wiernych? Czy wszystko, co dotychczas robiliśmy, wypraszaaliśmy, poprzez co pokutowaliśmy było błędem, niepotrzebnym, nieznaczącym gestem? Właściwie można zapytać: o co tyle hałasu? Przecież i tak nic się nie stało! Kto chciał pójść na cmentarz, to poszedł. W innym terminie. A może to w ogóle jest niepotrzebne, skoro każdą zmianę i pogwałcenie prawa oraz wielowiekowej tradycji – a także Tradycji – można łatwo wytłumaczyć, uzasadnić i przy okazji zdemolować.

Znacząco i bezprawnie ograniczono naszą wolność, w tym wolność wyznania. Msze w okresie Wielkiej Nocy spędziłem na trawniku przed kościołem. Wszystkich Świętych przed zamkniętą bramą cmentarza. Co będzie w okresie bożonarodzeniowym? Na koniec pozostaje pytanie: z kim, tak naprawdę, toczona jest walka? To chichot historii, że musimy uczyć się od masona Benjamina Franklina,



który powiedział: „Gdy dla tymczasowego bezpieczeństwa zrezygnujemy z podstawowych wolności, nie będziemy mieli ani jednego, ani drugiego.” Straszanie „pandemią”, zmanipulowaną liczbą zgonów, liczbą tzw. zakażonych, mylonych z chorymi, powoduje, że wiele osób oddaje chętnie (dla mnie zaskakująco chętnie) swoją wolność i przyjmuje postawę niewolnika. Nie widzi nieprawdopodobnej wręcz fali cenzury i zakłamania. A przy okazji znikają resztki Tradycji.

Jacek Fabisiewicz

Przed sklepem jubilera, na Zwierzynieckiej

*Przed sklepem jubilera przy ulicy Zwierzynieckiej
w Krakowie*

*w roku ustanowionym przez sejm Najjaśniejszej
Rzeczypospolitej
rokiem „Świętego Jana Pawła II”
zgromadziła się czarna tłuszcza*

*Postanowiliśmy z żoną poszerzyć nasze obrączki,
bo z wiekiem grubieją palce
(„Tak, tak... miałem już do czynienia
z kilkudziesięcioma parami takich zgrubiałych palców”
- kiwał głową jubiler, uśmiechając się ciepło)*

*Akurat w dniu odbioru obrączek „Ogólnopolski
Strajk Kobiet”
postanowił zorganizować manifestację w miejscu
gdzie znajduje się ów zakład jubilerski*

*Ciemne i tęcze postacie wydobywały z siebie
piekielne wycie, domagając się krwi nienarodzonych
dzieci,
za którymi ujął się Trybunał Konstytucyjny*

*Przedzieraliśmy się przez ich tłum,
pragnąc odebrać drogie dla nas przedmioty,
ja, moja żona i nasz syn,
nasza mała rodzina*

*a wokoło szalały czarne bałwany
przelewało się morze ciemności*

*Nie zauważyli nas
demony są często ślepe na Bożą logikę
dlatego możliwa jest
ucieczka do Egiptu
i powrót tą samą drogą*

*Anno Domini 2020?
pyta nasz syn
Sic! – odpowiadamy po łacinie
w języku, którego nie rozumieją barbarzyńcy*

Pan Adam



rys. Kazimierz Adamski

Takie będą Rzeczypospolite...

Argumentem na korzyść monarchii, który jest dzisiaj zbyt rzadko używany, jest argument natury religijnej. Religia, w szczególności religia katolicka, jest niczym innym jak zbiorem prawd na temat świata, zarówno fizycznego jak i duchowego, oraz sposobem na życie w zgodzie z tymi prawdami. Jedną z takich prawd katolickich jest porządek, jaki został ustanowiony w niebie. Panuje tam swoista hierarchia. Na samym jej czele stoi Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, dalej zasiada Maryja Panna jako Królowa, później są zastępy Aniołów (wśród których samych istnieje również odrębna hierarchia). W dalszej kolejności, spośród ludzi, najwyżej w hierarchii niebieskiej znajduje się dwunastu proroków starego zakonu i dwunastu apostołów nowego. Pozostali święci zaś, będący na najniższym szczeblu hierarchii, znajdują się bliżej lub dalej od Pana Boga, każdy według własnych uczynków.

W takim kontekście można rzec, że monarchia katolicka była w historii świata niczym innym, jak tylko próbą odzwierciedlenia idealnego, jak wierzymy, porządku niebiańskiego już tu na ziemi. Hierarchia istnieje oczywiście w każdej monarchii, nie tylko katolickiej. W monarchii katolickiej jednak najwyższym zwierzchnikiem królestwa nie jest król, lecz de facto jest nim, podobnie jak i w niebie, Pan Bóg. Nawet jeśli nie dzieje się to w sposób nominalny, to skoro król uznaje nad sobą zwierzchność Pana Boga, Pan Bóg w sposób pośredni, poprzez swoje Boskie prawa, rządzi takim państwem. Dlatego mówimy, że król w takim królestwie rządzi „z Bożej Łaski”. Nie chodzi tu o to, że Pan Bóg wybrał tego czy innego króla w jakiś cudowny sposób. Chodzi właśnie o pierwszeństwo prawa Bożego w katolickim królestwie, któremu to prawo podlega każde inne prawo.

Moralna anarchia

Monarchia katolicka również, podobnie jak i monarchia niebiańska, jest daleka od totalitaryzmu. Tak jak do nieba ludzie, świadomie wyrzekając się grzechu, dostają się dobrowolnie, a później znalazłszy się już w niebie i poznawszy pełnię prawdy, dobrowolnie oddają Panu Bogu cześć, tak też i w monarchii prawdziwie katolickiej nie stosuje się przymusu niekoniecznego. Przymus taki bowiem pozbawiłby dobre uczynki wartości moralnej, zaś unikanie niektórych grzechów nie byłoby już wielką zasługą.

Za przykład niech posłuży kwestia zdawałoby się odległa – przymus płacenia zbyt wysokich podatków. Po podliczeniu wszystkich danin pieniężnych, jakie współczesny Polak musi oddawać

rządowi, okazuje się, że z owoców własnej pracy zostaje każdemu niewiele ponad połowa. Część tych danin idzie oczywiście na z zasady szczytną (w sensie katolickim) pomoc ubogim. Jednak pomoc ta jest w kontekście podatnika przymusowa, a więc obdarta z wartości moralnej. Co więcej, podatnik nie czuje już obowiązku moralnego, by mimo wszystko osobiście wspomóc potrzebujących, skoro i tak robi to rząd. Często również po prostu nie ma już na taką cnotliwą pomoc środków, których duża część została uprzednio przez rząd zabrana.

Monarchia katolicka zatem nie jest ustrojem, który zmusza ludzi do dobrych uczynków. Wręcz przeciwnie – do dobrych uczynków skłania i zachęca, ale także stwarza w państwie swobodne warunki, które każdemu umożliwiają cnotliwe życie i unikanie grzechu. I to są właśnie prawno-moralne granice w królestwie katolickim, czyli prawo każdego człowieka do popełnienia grzechu, lecz jednocześnie brak prawa do gorszenia osób niewyrażających na to zgody i brak prawa do zmuszania do grzechu innych ludzi.

Przykładem niech będzie obowiązek nauczania w szkołach niekatolickiej edukacji seksualnej. Państwo, które zmuszałoby każdego obywatela do czynów grzesznych, nie ma prawa mienić się państwem katolickim. Innym przykładem niech zaś będą parady sodomistyczne w miejscach publicznych. Monarchia katolicka winna dopuszczać gorszące czyny o tyle, o ile katolik będzie w stanie z takiego zgorszenia zrezygnować. Kiedy odbywa się ono jednak pod jego domem na publicznej ulicy, zrezygnować z takiego „wydarzenia” nie ma już możliwości.

Monarchia katolicka a demokracja

Monarchia katolicka nie tylko jest daleka od totalitaryzmu. Można by wręcz rzec, że jest przeciwieństwem ustroju totalitarnego. Swoistą przeciwwagą, w której ustrojem znajdującym się pomiędzy monarchią katolicką a totalitaryzmem jest tak popularna obecnie demokracja.

Dla uzasadnienia tej tezy można posłużyć się przeciwieństwem, jakim jest antropocentryzm wobec teocentryzmu. W królestwie katolickim władza, a także wszystko inne, w tym prawo państwowe, pochodzi od Boga, jest to zatem ustrój teocentryczny. W totalitaryzmie jednak obowiązuje kult jednostki ludzkiej, przedkładającej prawa stworzone przez przywódcę ponad prawa naturalne, co stanowi swoisty antropocentryzm.

Demokracja z kolei może wahać się pomiędzy skłaniającą się w kierunku monarchii katolickiej

republiką o zdecentralizowanej władzy a skłaniającą się w kierunku totalitaryzmu demokracją parlamentarną, w której to niemożliwy do obalenia rząd ustanawia prawa, jakie tylko żywnie mu się podoba. Demokracja, jako rządy woli ludu, może mieć cechy teocentryczne (choć wciąż jest to władza pochodząca od człowieka, nie zaś Boga), o ile społeczeństwo jest katolickie. Demokracja może jednak być też skrajnie antropocentryczna (podobnie jak totalitaryzm), jeśli społeczeństwo katolickie już nie jest.

W ten oto sposób jedynie monarchia katolicka może być systemem sprawiedliwym w oczach Bożych, gdyż na króla jest tu nałożone jedno jedyne, lecz najważniejsze ograniczenie. Musi on być katolikiem i to katolikiem praktykującym i przysiąc na Ewangelię, że w rządach swoich wiary pilnie będzie przestrzegał pod groźbą utraty tronu. W tenże sposób królestwo posiada gwarancję podporządkowania prawom Bożym. Władza natomiast, która pochodzi od ludzi (zamiast od Pana Boga) może być mniej lub bardziej uważna w przestrzeganiu przykazań, a na przykładzie dzisiejszych czasów widać, że tendencja jest raczej spadkowa.

Okno Overtona

W świecie nauk światopoglądowych istnieje teoria zwana „oknem Overtona”. Oznacza ona ni mniej, ni więcej, jak zbiór podobnych do siebie poglądów na konkretny temat, które w danym momencie są akceptowalne społecznie, więc są wewnątrz okna, zaś na zewnątrz okna znajdują się poglądy nieakceptowalne i skrajne, z jednej lub drugiej strony. Okno jednak z czasem może się przesunąć. Tak jak 200 lat temu poglądy dotyczące aborcji były nieakceptowalne społecznie i znajdowały się poza oknem Overtona, tak też w XX. wieku okno uległo przesunięciu i poglądy takie zaczęły się znajdować co najmniej na granicy akceptowalności społecznej, tj. wewnątrz okna.

Pod względem ustrojowym natomiast, na dzień dzisiejszy w oknie Overtona znajdują się głównie poglądy demokratyczne oraz około demokratyczne, czy to o wychyleniu anarchistycznym, czy też może bardziej totalitarnym. Co jednak zrobić, by okno to przesunąć w stronę katolicką i monarchistyczną? Katolik nie powinien się przede wszystkim poglądów monarchistycznych wstydzić. Nie powinien się także wstydzić króla – ani żadnego prawego króla, który już przeszedł do wieczności, ani też króla, który może kiedyś ponownie zasiąść na pustym obecnie tronie Korony Polskiej.

Wbrew pozorom, możemy dzisiaj bardzo wiele zdziałać. Po pierwsze, należy patrzeć obecnej władzy na ręce i sprawdzać, czy rządzi ona podług interesów wolnych, przedsiębiorczych, rodzinnych i jeszcze

wierzących Polaków, w którym to celu między innymi została powołana do życia Konfederacja Korony Polskiej. Po drugie zaś, możemy szerzyć tradycyjne wartości, których jedynym gwarantem jest monarchia katolicka. Każdy jest umieszczony przez Pana Boga w konkretnym miejscu na tej ziemi i to właśnie praca czy rodzina są właściwymi polami, na których nie powinniśmy wstydzić się własnej tradycji, w tym tej monarchistycznej. W końcu przecież „takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Krzysztof Kruczyński



MISTYCZNY STYL ŻYCIA

Stwórzmy go razem!

Mam dla Państwa propozycję współpracy. Zamierzam przedstawiać ją cyklicznie w kolejnych artykułach do których dzisiejszy jest wprowadzeniem. Chodzi o naszych bliskich, mieszkanie, pożywienie i pracę, czyli o... życie. Chodzi o coś, co może zrobić każdy, nie dysponując wielkimi środkami. Wystarczy chęć. Chodzi zaś przede wszystkim o **ROZWIĄZANIE** nurtujących wielu pocziwych ludzi rozterek: **Pożyteczna praca, czy mistycyzm? Obowiązki, czy modlitwa? Praktyczność, czy bujanie w obłokach?** Jak to pogodzić unikając z jednej strony materializmu, a z drugiej „dewocji”? Jak? Odpowiedź jest prosta. Obnaża ona fałsz powyższych dylematów, a przy okazji stanowi lekarstwo na chorobę współczesnego świata, której są one przejawem. No to jak?

Zrobić z życia jeden wielki ZNAK.

Niby jest to proste i dostępne każdemu, ale w wyniku przesądów na temat... „przesądów”, ludzie są wobec tego podejrzliwi. Nasza wspólna misja właśnie na tym polega, by te podejrzenia rozwiązać i by uczynić

ZWYKŁE SPRAWY ZNAKIEM WIARY.

Jest to niezwykle oszczędne rozwiązanie. Oszczędne, a jednocześnie ewangeliczne. Bo to Chrystus tej „oszczędności” nas nauczył. Wykorzystał wszak obrazy pracy zwykłych ludzi i jej efektów: zasiewu, ziarna, chleba, winnicy, połowu, ryb. Wpisał się w „pogańskie” obrazy wschodzącego słońca, Krzyża-Drzewa Życia, ofiary... Wejdźmy na ową prostą, starą, ale zarośniętą ścieżkę, rozwieśmy nieuzasadnioną podejrzliwość, przez którą szczerze wysiłki życia wiarą przynoszą efekty odwrotne do zamierzonych.

Nie wchodźmy w rolę księży. To oni mają Sakramentów udzielać, Pisma zgłębiać i kazania nam prawić. Pokażmy, jak to nauczanie wyrażać za pomocą codziennych obowiązków. Przygotujmy projekty wnętrz, domów, ubiorów, zaangażujmy krawców, architektów, budowlańców, rolników, piekarzy, hodowców i lekarzy. Niech przyłączą się do dzieła, do budowania z ich zajęć Mistycznego Stylu Życia! Pokażmy, jak układ wiejskich chat i jego relacja do całej przyrody mógł przypominać o Panu Bogu i jak to przełożyć na nowoczesne budownictwo. Napisałem „mógł”, ponieważ nie musiał: tak samo, jak znawca Pisma może je źle rozumieć, a jeśli rozumie to się do jego zaleceń nie stosować, tak i ów „język” zbudowany z czynności, rzeczy i przyrody może być rozumiany źle albo w ogóle. Właściwie może zaś być zrozumiany tylko wtedy kiedy ISTNIEJE!

Jeśli budujemy mur podejrzliwości do niego, to odbieramy ludziom szansę na jednoczesne wypełnianie obowiązków i wyrażanie za ich pomocą wiary. Zróbmy na przekór światu! *Contra Torrentem*. Przywróćmy sobie i innym tą szansę.

Proponuję zmienić akcenty: zamiast o samej wierze zacznijmy pisać z perspektywy wiary o zwykłych sprawach: o wystroju wnętrz, gotowaniu, budowie domów, technologii, modzie, zdrowym żywieniu, ziołolecznictwie, nauczaniu i wychowywaniu dzieci. Propozycje dotyczące tych obszarów dobrze się sprzedają, niestety przemycając w promowanych formach i stylach życia obce nam ideologie. Odpowiedzmy na tę potrzebę czyniąc naszą świętą Katolicką Religię punktem wyjścia, źródłem kryteriów, a nie czymś, co się analizuje i ocenia! Tęgo właśnie brakuje.

Zmierzajmy do tego, by każdy katolik mógł – jeśli zechce – przyłączyć się do projektu streszczonego w tym tekście. Nie chodzi o martwy skansen, ale o zamienienie naszych domów, miejsc pracy, a może kiedyś swego rodzaju osiedli, w praktyczny katechizm. Niech takie z początku małe ośrodki promieniują na świat wartościami katolickimi i zachęcają do naszej wiary nie tyle słowem (nadużywany, a przez to odartym z wartości), co pogodnym czynem. Można – w miarę możliwości – uprawiać w nich tak rozchwytywaną dziś zdrową żywność, zbierać zioła, układać diety wg zaleceń np. św. Hildegardy, propagować „trening integralny” – wykorzystujący codzienne, pożyteczne prace i prowadzić zdrowy tryb życia. Można prezentować mistyczne wnętrza, odpowiadające na potrzebę mistyki, którą współcześni zaspokajają w obcych nam i sprzecznych z chrześcijaństwem wschodnich praktykach. Nie potrzebujemy feng shui, bo mamy swoje, katolickie wnętrza – Izbę na planie Krzyża! Chcemy, by powyżej wspomniane obiekty i inicjatywy były inspiracją dla ludzi, którzy zechcą sami podobne tworzyć. Z małego ziarenka niech wyrośnie drzewo i niech rozsiewe po świecie krocie ziaren, z których następne drzewa wystrzelą ku Niebiosom. Każde o nieco innej specjalizacji. Niech się wzajemnie uzupełniają tworząc wielki las – ekosystem gospodarczy i symboliczny.

Do tego, by samemu spróbować, nie trzeba wielkich finansowych nakładów. Wszak każdy gdzieś mieszka, każdy się ubiera, każdy coś je i z tego wszystkiego może czynić znaki wiary. Nawet bez słów. Każdy może zrobić ten pierwszy krok! Trzeba tylko by się o takiej możliwości DOWIEDZIAŁ, by porzucił przesadną obawę współczesnego świata, że tego typu rzeczy to formalizm, magia i zabobony, że trzeba wierzyć „tylko w sercu”. Tęgo typu podejrzenia

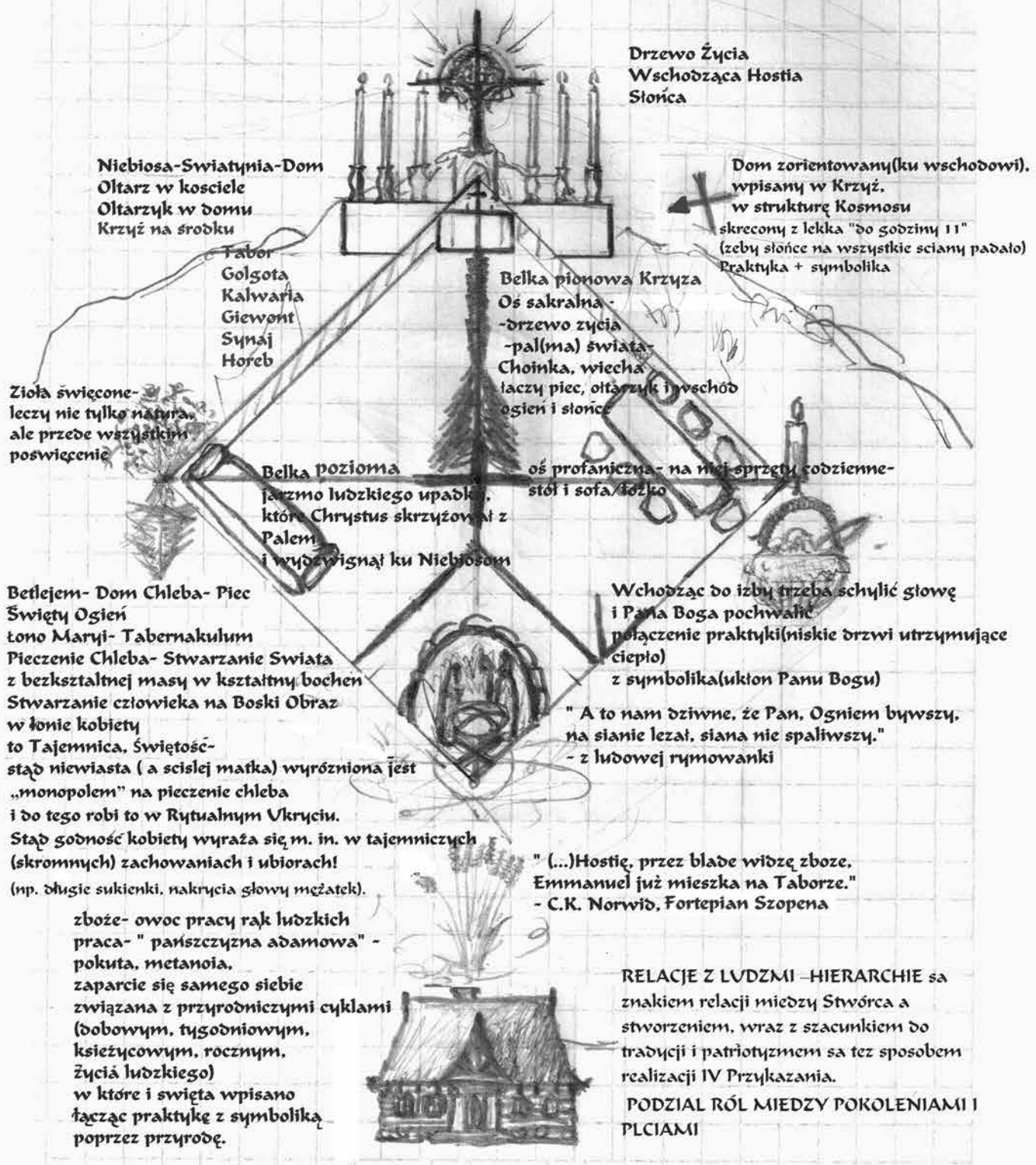
Poniżej prezentuję MAPE SYMBOLICZNĄ ze swego rodzaju projektem wnętrza, który mogą Państwo – w miarę możliwości – przenieść na własny pokój, salon, czy inną przestrzeń życia. Owa mapa zawiera swego rodzaju odniesienia do innych aspektów codzienności, takich jak jedzenie, ubiór, czas, czy relacje z ludźmi. Szczerze mówiąc, udało mi się w niej streścić całą ideę. Na jej podstawie mogą Państwo sami działać. Mistycznie działać!

MISTYCZNE WNETRZE

Przestrzeń, która leczy

IZBA NA PLANIE KRZYŻA

KOSMOS W TWOIM DOMU



wciskane nam do głów są błędne. Konsekwentnie za nimi podążając, musielibyśmy bowiem oskarżyć o magię i zabobony Jezusa! Wszak stał się On Ciałem, leczył śliną, dał siebie w Doskonałym Rytuale Mszy Świętej, w materialnych formach Chleba i Wina, z Ciałem cierpiał i zmartwychwstał i nam to samo obiecał. Gdyby chciał, to by nam tylko duszę dał. Gdyby chciał, to by tylko duchowo cierpiał i zbawiał. A jednak przyszedł cieleśnie, czym potwierdził niezbywalność wyrażania wiary za pomocą zewnętrznych form. Uczynił On glebą Swojej Ewangelii zwykłe, przyziemne sprawy:

zasiew, ziarno, chleb, wschodzące słońce... Dlatego nie możemy wraz z rozwojem cywilizacyjnym od tych spraw, od przyrody i ziemi się odrywać. Wtedy bowiem ziarno Bożej Nauki nie będzie miało gdzie rosnąć, nie będzie przez nas właściwie rozumiane!

Niby oczywiste, niby każdy może zacząć, a jednak wielu ludzi nie rozumie. Dlatego właśnie warto docierać do nich z materiałami: słowem, obrazem i dźwiękiem, a przede wszystkim z przykładem pokazującym potrzebę i dobroć tego, do czego są przez propagandę świata uprzedzeni.

Jan Moniak



V Nie zabijaj!!!

Dekalog jest znany większości mieszkańców naszej planety, jednak zabijanie człowieka przez człowieka nie słabnie i pochłania pomiędzy 40 a 50 mln ofiar rocznie. Ten straszny wynik to nie skutek żadnej wojny czy kataklizmu, to aborcja. Prekursorem prawa do przerywania ciąży był Stalin, za nim poszedł Hitler. Dziś w bardzo wielu krajach świata istnieją już prawa chroniące morderców bezbronych istot ludzkich. Od 1993 roku w wolnej Polsce, na podstawie Ustawy o ochronie życia ludzkiego, zabija się w łonach matek rocznie około 1000 dzieci, mimo że konstytucja RP w art. nr 38 zapewnia im całkowitą ochronę bez jakichkolwiek wyjątków. Rodzi się pytanie, dlaczego przez tyle lat posłowie narodu wyznającego wiarę w Boga, który stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, nie zmienili prawa niezgodnego z ustawą zasadniczą? Ten przedłużający się krwawy proceder tak się w świadomości masowej utrwalił, że dziś tysiące młodych

ludzi broni na ulicach prawa do zabijania tak, jak broni się wolności. Krzyczą, że chcą mieć wybór. Pytanie, jaki wybór? Urodzić czy abortować? A dokładnie, urodzić czy zabić? Jednak, taki barbarzyński dylemat ma nie tylko rozjuszony tłum. Widać, że ma go również Prezydent RP, proponując zamiast odrzuconej przez Trybunał Konstytucyjny przesłanki eugenicznej na przesłankę letalną. Zamienił stryjek siekierkę na kijek, powiada stare polskie przekadło. Dlaczego dział legislacji nie zwraca uwagi swemu szefowi, doktorowi prawa, że kanon 1398 Kodeksu Prawa Kościelnego automatycznie go za ten pomysł ekskomunikuje? Czy Prezydent myśli, że w obliczu awantur ulicznych prawo Kościoła, do którego się przyznaje, nie działa? A może swoich wyborców, katolików, traktuje jak ciemnotę? Na szczęście abp Gądecki rychło pośpieszył z oceną prezydenckiego pomysłu, mówiąc: „Propozycja prezydencka to nowa forma eutanazji”. Powiem krótko: ale wstyd, Panie Prezydencie!

Józef Woch

Bronić się, czy uciekać?

Temat ucieczki w trakcie zagrożenia przemocą przewija się nie tylko na zajęciach z samoobrony, ale i w rozmowach z przyjaciółmi, którzy często nam ją doradzają. Musimy jednak zadać sobie kilka pytań: czy potrafię biegać?, czy jestem szybki?, jak daleko mogę biec? – 100, 200, 400 metrów, 1 kilometr?, a może akurat pod moją opieką znajdują się najbliżsi? Nierzadko poleca się ucieczkę także wtedy, gdy spotykamy się z zagrożeniem związanym z użyciem niebezpiecznego narzędzia.

Ale czy faktycznie jest to w każdej sytuacji dobra odpowiedź?

Bynajmniej, ponieważ dla większości z nas bieganie nie jest sposobem na życie, wymagającym prawie codziennego treningu. Większość z nas biega czasem, lub wcale.

Bieganie w niebezpieczeństwie wymaga odpowiedniej kondycji fizycznej, sprawności sprintera i umiejętności utrzymania przez pewien czas prędkości. Większość z nas posiadała takie zdolności w czasach już odległych, prawdopodobnie w czasach szkolnych. Wyobraźmy sobie, że nagle przyspieszamy do 10 sekund na 100 metrów, mało tego, utrzymujemy dużą prędkość przez 100, 200 metrów – czy faktycznie uda nam się wtedy uciec? Niekoniecznie, w grupie agresorów mogą być osoby, które biegają podobnie jak my albo lepiej. I właśnie dlatego pomyśl ucieczki w sytuacji zagrożenia może być nie najlepszym wyborem. Czasy, kiedy bieganie nie sprawiało nam problemu, niestety minęły wiele lat temu i obecnie nie jesteśmy w stanie biec zadawalająco szybko i długo. Oczywiście nie mówimy tu o wyjątkach: nielicznych profesjonalnie trenujących osobach w różnym wieku, które znają swoje ciało i możliwości, i wiedzą, do czego są zdolni. Zanim więc udzielimy porady „ucieczki” komukolwiek, co może się okazać najgorszą z rad, zadajmy następujące pytanie:

„czy ten ktoś potrafi uciec?”

Rozważmy inny jeszcze aspekt sprawy: czy dalibyśmy radę biegać, a potem walczyć?

Wykonaj następujący eksperyment. Umów się z partnerem, że z odległości około 100 metrów od niego, będziesz biegł tak szybko, jak to możliwe w jego kierunku. Po dobiegnięciu musisz uderzać w trzymane przez niego paki treningowe przez następne 60 sekund tak często i tak mocno, jak to możliwe. Przekonasz się, że nie jest to łatwe. Pomyśl teraz, że gonią cię, a ty decydujesz, że nie możesz ich wyprzedzić i musisz walczyć. Napastnicy mogą być lepsi od ciebie. Z góry nie możesz przewidzieć wyniku starcia, ale ćwicząc samoobronę będziesz miał dobre podstawy do walki.

Może to również skłonić cię do pracy nad ogólnym poziomem sprawności. W przypadku ataku na terenie miejskim dodatkowo twoja ucieczka może się wiązać

z tym, że nie będziesz biec prosto po płaskim i równym podłożu. To problem ulicy – być może trzeba będzie przeskoczyć ogrodzenie, wspiać się na bramę, przebiec przez ogród, przeskoczyć samochód i tak dalej... Czy możesz to zrobić? Młodszy czytelnicy z pewnością mogliby, ale starsi staną dosłownie wobec „przeszkody nie do przeskoczenia”. Jeśli spotkasz się z agresywną grupą, na pewno uda ci się prześcignąć jedną lub dwie osoby, ale pięć? Są szanse, że co najmniej jedna z pięciu dorówna ci pod względem prędkości i sprawności. Warto więc może zastanowić się, czy potrafisz biegać?, czy może przejść kurs samoobrony? Pomyśl o tym przez chwilę. Jeśli nie możesz ani walczyć, ani biegać, masz wtedy poważny problem.

Dlatego trening samoobrony jest tak ważny. Trening samoobrony jest jedynym wyborem zdrowego rozsądku.

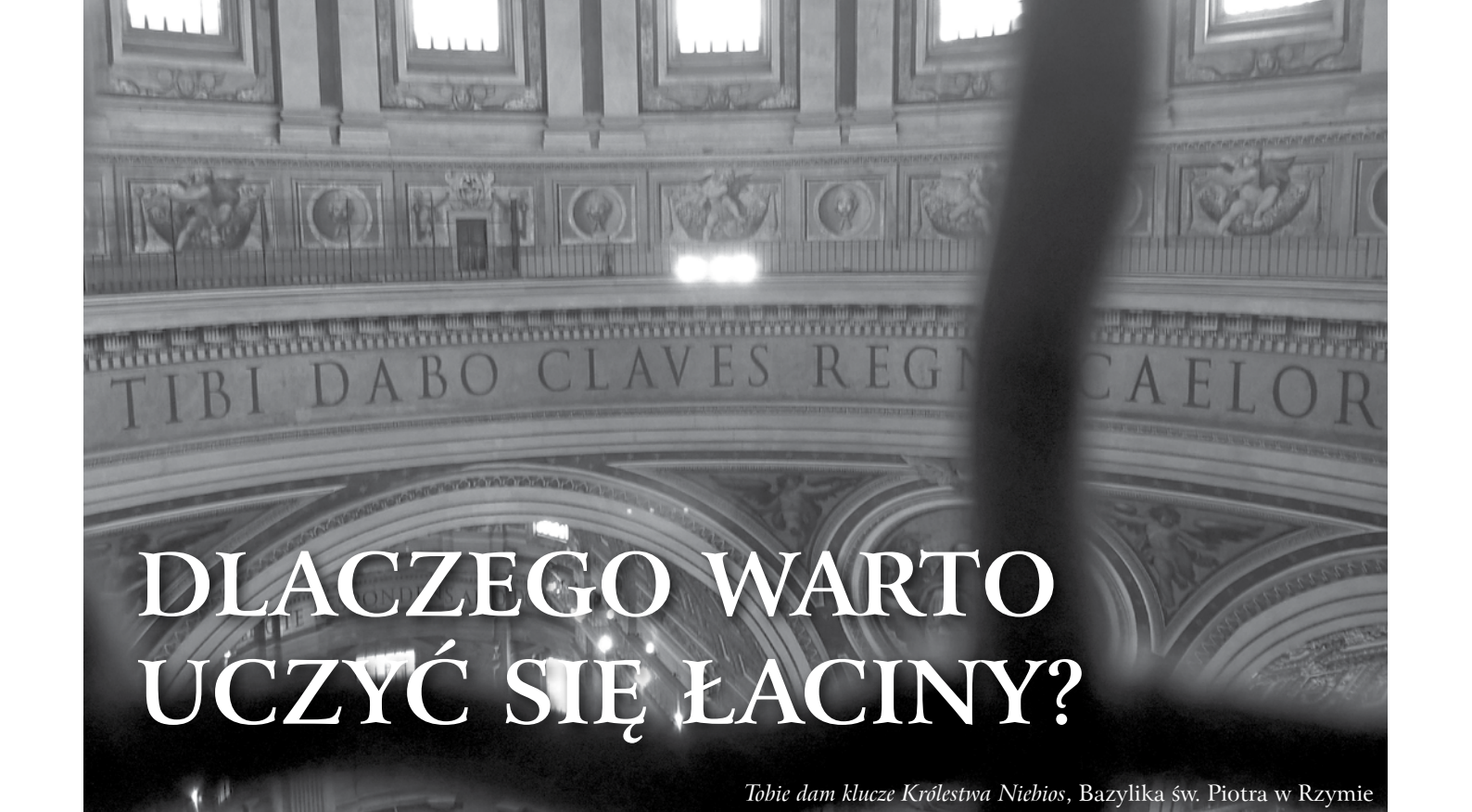
Możemy wysnuć wniosek. Teoretycznie ucieczka dla wielu jest podstawowym zachowaniem samoobronnym, ale w rzeczywistości nie musi być wcale skuteczna.

Kiedy uciekasz, wchodzisz w interakcje z czynnikami, na które nie masz wpływu, takimi jak prędkość i sprawność agresorów, kiedy trenujesz samoobronę, przeciwnie, masz wpływ. Dlatego samoobrona jest niezbędna – nieraz daje jedyną szansę zwycięstwa. Bieganie jest w dużej mierze naturalną umiejętnością, zdolność do samoobrony możemy osiągnąć tylko poprzez trening.

Oczywiście ucieczka pozostanie najlepszą obroną w niektórych sytuacjach, na przykład w starciu z bronią palną lub nożem, które widzisz z daleka. Jeśli odpowiednio wcześniej zobaczysz wariata machającego siekierą, najlepiej biegnij w przeciwnym kierunku tak szybko, jak to możliwe; ale kiedy jest tuż przed tobą, nie uciekaj, lecz walcz. Pod warunkiem, że potrafisz. Podsumowując, jeśli twoja sprawność biegania nie jest wysoka, oparta na umiejętnościach, szybkości lub zdrowiu, to samoobrona będzie dla ciebie najlepszą opcją.

Jerzy Cierniak, instruktor samoobrony





DLACZEGO WARTO UCZYĆ SIĘ ŁACINY?

Tobie dam klucze Królestwa Niebios, Bazylika św. Piotra w Rzymie

Łacina jest językiem naszej cywilizacji, cywilizacji europejskiej, inaczej zwanej łacińską, do której od 966 roku należy Polska. Jest językiem dawnych Polaków i Europejczyków, jest językiem ludzi światłych, erudytów, humanistów. Po co mamy dzisiaj uczyć się tego języka? Do czego nam się przyda? Z praktycznego punktu widzenia do niewielu rzeczy: nie będziemy dzięki znajomości łaciny sprawniej poruszać się po sieci, szybciej wyszukiwać potrzebnych nam informacji w Googlach czy porozumiewać się na portalach ze znajomymi. Ale – co nie mniej potrzebne – dzięki znajomości łaciny możemy: sprawniej poruszać się po świecie kultury, rozumieć większość terminów z każdej dziedziny nauki, łatwiej uczyć się takich przedmiotów jak matematyka, teoria muzyki, nie mówiąc już o historii, literaturze i językach obcych nowożytnych. Dlaczego matematyki czy teorii muzyki? Ponieważ łacina uczy logicznego myślenia. Historii? Bo łacina doskonale ćwiczy pamięć. Literatury? Większość pisarzy do XX wieku włącznie posiadała klasyczne wykształcenie, zatem łacińskich cytatów czy aluzji do kultury grecko-rzymskiej znajdziemy u nich mnóstwo. Języków obcych? To chyba najbardziej oczywiste: wszystkie języki romańskie wywodzą się z łaciny, a w języku angielskim 80% słów ma łacińskie źródło.

Łacina jednak to nie jest kolejny język obcy, którego musimy się uczyć. Jest to zarazem mniej – i więcej: mniej, ponieważ nie uczymy się jej, aby rozmawiać czy pisać po łacinie na współczesne tematy. Więcej, bo każda łacińska sentencja niesie za sobą cały zasób znaczeń, które są jakby linkami do wiedzy historycznej, kulturowej, a nawet medycznej. *Primum non nocere* („Po pierwsze nie szkodzić”)

odsyła nas do Przysięgi Hipokratesa, którą każdy lekarz winien znać. *Historia vitae magistra* („Historia nauczycielką życia”) wyjaśnia, dlaczego należy poznawać dawne dzieje. *Per aspera ad astra* („Przez trudy do gwiazd”) może pomóc niejednemu zrealizować swoje ambitne marzenia...

I wreszcie, cel może najistotniejszy w dzisiejszych czasach niebezpiecznego modernizmu, jaki wkrada się do każdej sfery życia, również tej duchowej: łacina staje się ostoją tradycji, tej Tradycji pisanej dużą literą – jest bowiem językiem Mszy świętej wszechczasów, Mszy odprawianej w rycie trydenckim. Zauważyć można coraz liczniejszy tłum wiernych uczestniczących w tej liturgii, podczas której dobitniej brzmi wyznanie naszej wiary wypowiedziane po łacinie: *Credo in unum Deum... et unam, sanctam, catholicam et apostolicam ecclesiam...* Można z zachwytem wsłuchiwać się w słowa kapłana, które od pierwszych wieków powszechnego i apostołskiego Kościoła brzmią tak samo, ale przecież dobrze jest też samemu ze zrozumieniem uczestniczyć w nabożeństwie.

„To niebo mówi obcą mową/ to barbarzyński okrzyk trwogi, którego nie zna twa łacina...” pisze Zbigniew Herbert w utworze *Do Marka Aurelego*. Łacina „nie zna” tego, co dzikie, nieokrzesane, jej znajomość może być tarczą obronną przed tym, co groźne i obce naszej cywilizacji, przed barbarzyństwem współczesnych prądów i ideologii. Dlatego warto uczyć się łaciny – żeby być lepszym, mądrzejszym, świadomym człowiekiem, Polakiem, chrześcijaninem. A zacząć można w każdym momencie swojego życia, ponieważ *Nulla actas ad discendum sera* („Na naukę nigdy nie jest za późno”).

Agnieszka Heszen



KONFEDERACJA
KORONY
POLSKIEJ

*AD MAIOREM DEI GLORIAM
ET BEATISSIMAE VIRGINIS MARIAE HONOREM*

*Bogaci dorobkiem doświadczeń organizacyjnych i formacji ideowej
POBUDKI oraz KONFEDERACJI GIETRZWAŁDZKIEJ,
dla przywrócenia i zachowania cywilizacji łacińskiej
w suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej,
dla bezpieczeństwa Wiary, rodziny i własności
tworzymy niniejszym partię polityczną
KONFEDERACJA KORONY POLSKIEJ.*

*Konfederacja Korony Polskiej poprzez udział w życiu publicznym zmierza do realizacji celów, którymi
są: dobro Narodu, suwerenność i pomyślność Państwa Polskiego, bezpieczeństwo Wiary, rodziny
i własności oraz kształtowanie życia społecznego w oparciu o zasady cywilizacji łacińskiej.*

(Ze statutu Konfederacji Korony Polskiej)

<https://www.pobudka.org/>

<https://www.konfederacijagietrzwaldzka.pl/>

<https://konfederajakoronypolskiej.pl>



**39 rocznica wprowadzenia stanu wojennego:
PiS przed 39 laty – Pokój i Socjalizm
PiS dzisiaj...**



Wydawca: Okręg 13 Konfederacji Korony Polskiej

Redakcja: redakcja.okreg13krakow@
konfederajakoronypolskiej.pl

Redaktor prowadzący: Piotr Heszen

Redaktorzy: Jerzy Cierniak, Jacek Fabisiwicz,
Krzysztof Kruczyński, Jan Moniak, Józef Woch

Skład i grafika: Marek Szwarnóg

Odmów koronkę i wesprzyj „Koronę”
kwotą, na którą Cię stać!

NR KONTA:
81 1140 1889 0000 2743 8400 1013

TYTUŁ WPLATY:
DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE
przelewy z rachunków osobistych osób
fizycznych zamieszkujących w Polsce

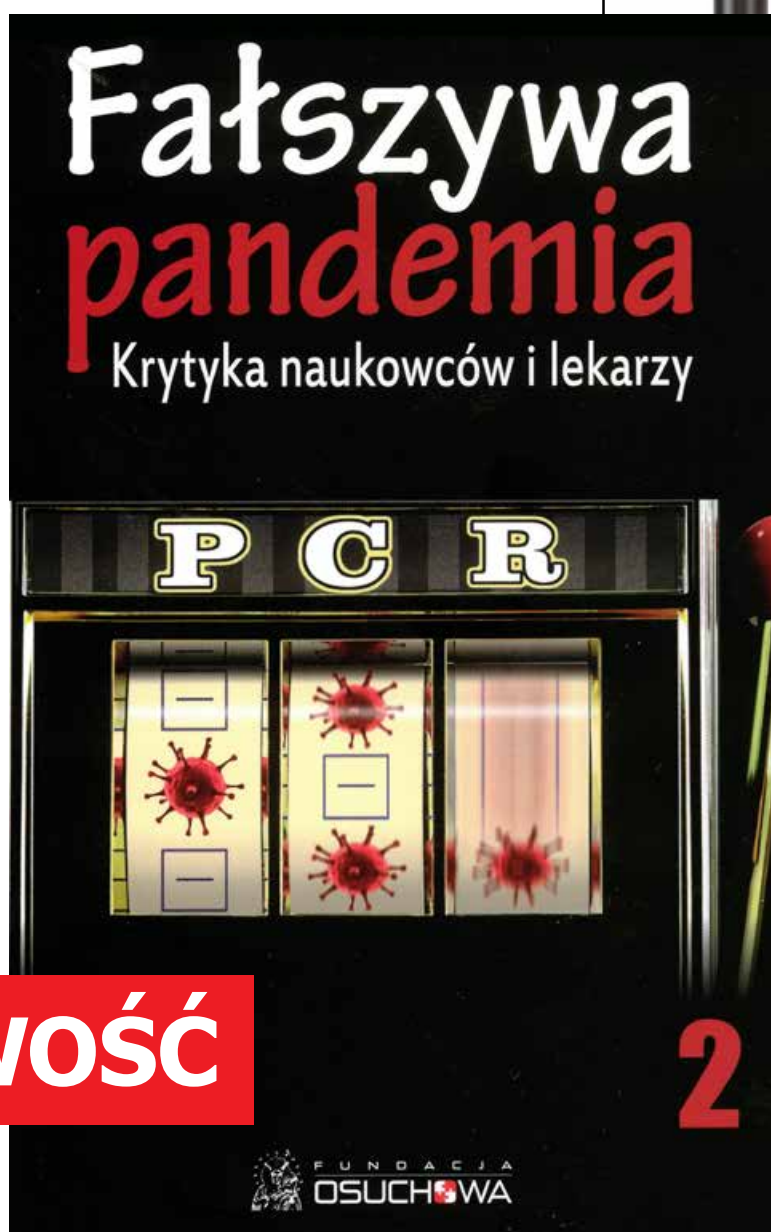
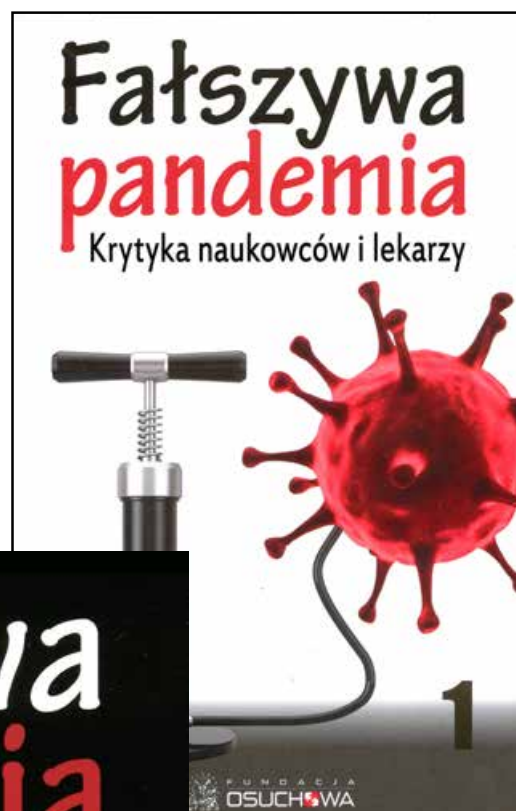
Dołącz do sympatyków i zacznij działać teraz
Koordynator Okręgu 13 – Kraków
Marcin Bergchauen – 736 973 930



KonfederacjaKoronyPolskiej13

Fałszywa pandemia

Krytyka naukowców
i lekarzy cz.1 i cz. 2



Zamów książki w sklepie Fundacji Osuchowa



sklep.osuchowa.org